

## O Kniastwach we wsiach Wołoskich, z poglądem na Wójtostwa we wsiach na Magdeburgskiem Prawie osadzonych.

Przez Aleksandra hr. Stadnickiego.

Niniejsze artykuły są dalszym ciągiem Rozprawy „O Wsiach Wołoskich na północnym stoku Karpat,” które w Pamiętnikach Zakładu Naukowego imienia Ossolińskich z r. 1848 wychodziły i potem za staraniem tego Zakładu wraz z dokumentami osobno wydane zostały. Odnoszą się więc ciągle do tych dokumentów; aby jednakże czytelnicy ciągle do nich zazierać nie potrzebowali, umieszczamy w adnotacjach prawie wszystkie potrzebne z nich wyciągi.

Wyliczając cechujące znamiona wsi Wołoskich, w pierwszej części tej rozprawy umieściliśmy na czele ich postanowienie Kniazia nad każdą taką wsią, powierzenie temuż władzy jurydykcyjnej nad wszystkimi jej osadnikami, i utworzenie Kniastwa jako dotacyi dla Kniazia przeznaczonej. Rozbieraliśmy nawet już owe prawa i dochody Kniaziów, którym pewne obowiązki ze strony osadników Wołoskich odpowiadały, i które do warunków osiedlenia tychże należały.

Przystępujemy dzisiaj do wykładu owych praw i dochodów Kniaziów, które im Królowie lub prywatni dziedzice przy zakładaniu wsi Wołoskich z swego udzielali — i które nie tylko najintra-tniejszą, ale w swych następstwach najważniejszą część dotacyi Kniastw stanowiły. — Zastanowimy się nieco dłużej nad warunkami, pod którymi ta dotacya udzielana bywała — i nad przemianami, których doznały z biegiem czasu te warunki, równie jak sama instytucja Kniaziów. Będziemy nareszcie tropić ich ślady nawet w owych czasach, gdzie pierwotny cel i charakter tej instytucji, jeżeli już nie wcale zaginęły, to przynajmniej zupełnie zwichniętymi były — i Kniastwa to w dożywocie szlacheckie się przemieniły, to w ręce właścicieli Dóbr przeszły, lub też po przeniesieniu Wsi Wołoskich na prawo Magdeburgskie i nadanie im przywilejów miejskich w majątek Miast się przeistoczyły. — Mówimy po przeniesieniu Wsi Wołoskich na prawo Magdeburgskie: bo już w liczbie Wsi, w pierwszej części naszej rozprawy jako Wołoskie wymienionych dwie się mieszczą: Lutowska i Tyrawa Wołoska, które później w rządzie miasteczek, prawem Magdeburgskiem się rządzących napotykamy; a może z czasem jeszcze inne w podobnym przypadku będące się wynajda. — Miasteczek zaś na prawie Wołoskiem osadzonych nie znamy. Zdaje się, że prawo Magdeburgskie lepiej i dokładniej wyrobione, liczniejszym potrzebom i stosunkom prawnym ludności miejskich lepiej odpowiadało; lecz być także może, iż osadnicy Wsi Wołoskich z otaczającą ich ludnością polską i ruską już się stopili byli, nim potrzebę przywilejów miejskich uczyli. — Stanowcze tłumaczenie i ten fakt dopiero po nagromadzeniu znaczniejszej liczby dokumentów Wsi Wołoskich się dotyczących znajdzie, a my prócz dołączonych do pierwszej części naszej rozprawy, tylko kilka innych uzbierać zdołaliśmy.

Wystarczą nam atoli i te, które posiadamy do wykładu, którym jest przedmiotem dzisiejszej naszej pracy — i spodziewamy się że wykład ten za materiał do wewnętrznej historii naszego kraju posłuży, zwłaszcza, jeżeli się do wyświecenia przyczyni, że historia Kniastw jest oraz w wielu względach historią Wsi, do których te Kniastwa należały, po części także historią wielu familii, które im swe nazwisko nadawały lub od nich je przybrały.

Nie możemy wszelakoż nie mieć ciągłego poglądu na Wójtostwa we Wsiach sąsiednich Magdeburgskiem prawem obdarzonych, owszem będziemy się ciągle do przyw. lokacyjnych tych Wsi odwoływać, niemi warunki Kniastw tłumaczyć i objaśniać. — Raz, że Kniastwa Wołoskie i Wójtostwa niemieckie nie tylko w głównym zarysie swej instytucji, lecz i w szczegółach dotacyi do niej przywiązanej się zgadzają; — powtóre i dlatego, że tylko Wsie na Magdeburgskiem i Wołoskiem prawie osadzone Kniastwa lub Wójtostwa miały. <sup>1)</sup>

1) Winniśmy się usprawiedliwić, dla czego pisząc Kniąź, Kniastwo, nie piszemy Soltys, Soltystwo, ani Wójt, Wójtostwo, lecz Soltys, Wójtostwo. Dzieje się to dlatego: ponieważ tylko do Wójtostw jurydykcyja nad osadnikami i znaczniejsze Prawa, które wyłuszczyliśmy, przywiązane były, wyraz Soltystwo zaś często już pierwotnie tylko małe posiadłości wolne przez Starostów w Królewskich wsiach utwarzane oznaczał, którym żadne z praw tak zwanych dominikalnych nie posługiwały. Takich Soltystw często kilka w tej Wsi bywało — Wójtostwo

Z obcych osad w tej części Polski, o której piszemy osiadłych miały wprowadzić jeszcze i Ormiańskie osady swe własne odrębne sądownictwo, podług praw i zwyczajów ich ojczystych przez starszyzną gmin wykonywane, jak z uczonej rozprawy księdza biskupa Zacharyasiewicza w pamiętnikach naukowych zakładu Ossolińskiego z roku 1842. umieszczonej przekonać się można.

Jurydykcyja ta atoli nie miała wspólności z jurydykcyją Kniaziów i Soltysów.

Polskie zaś i ruskie wsie stały pod władzą i jurydykcyją bezpośrednią dziedzica lub jego namiestników. — W królewskich wsiach, król tę jurydykcyję przez swych sędziów, kasztelanów, starostów etc. . . . wykonywał, w prywatnych dobrach dziedzic sam sądził, rządził i karał. — Do dziedzica w jednych i drugich prawo rozdawania gruntów osadnikom, prawo osadzania rzemieślników, prawo trzymania karczemu, młynów, pobierania strofów pieniężnych, zgoła te wszystkie prawa należały, które we wsiach Niemieckie i Wołoskie prawo używających, Kniaziom i Soltysom przysługiwały.

Dowody tego twierdzenia znajdują wszyscy z tą materią obznani w każdym przywileju lokalnym wsi na prawo Magdeburgskie lub Wołoskie opiekującym zważając dobrze osnowę owych ustępów, które, gdy wyjmują osadników takich wsi z pod zwykłej jurydykcyi krajowcom przysługującej i poddają ich pod wyłączną jurydykcyę Soltysa w sprawach tak cywilnych jak karnych, to im jako uwzględnienie, jako przywilej poczytują.

Ścisłych dowodów żądających odślamy do owego ustępu przywileju Leszka Czarnego, klasztorowi Tynieckiemu w roku 1286 udzielonego, którym odróżniając wsie niemieckie od polskich, wyłączną jurydykcyę nad pierwszemi Soltysowi, nad ostatnimi zaś z jednym wyjątkiem sprawy o dziedzictwo opatowi Tynieckiemu przysznaje. <sup>2)</sup>

Odślamy do interesujących przywilejów lokacyjnych wsi polskich i ruskich w dodatkach do Gazety Lwowskiej z roku 1851 i 1852 umieszczonych — które równie jak przywileje nadawcze wsi ruskich Wierztowca, Stryleca, Mikityniec, Gwoźdźca i Hołynia w I. tomie kodexu dyplomatycznego Helcla i Ryszczewskiego udzielone o instytucji Wójtostwa lub Kniastwa ani wzmianki nie zawierają. A myliłyby się ktoby zarzucił, iż przywileje te są po większej części tylko przywilejami nadawczymi, na całe wsie opiekującymi, i zatem o Wójtostwach, gdyby nawet w tych wsiach istniały, wspominać nie potrzebowały — bo tak ogółowe nadania na wsie, które swe Wójtostwa miały, udzielane być nie mogły, jak to w przyszłym rozdziele okazemy. <sup>3)</sup>

Odślamy do przywileju króla Władysława Jagiełły z r. 1433, który przenosząc całą wieś Tytowicze z polskiego i ruskiego na

tylko jedno w każdej istnieć mogło. Rozróżniają nakoniec i konstytucje sejmowe między Wójtostwami i Soltystwami. — Loicznie-by bez wątpienia było pisać Wójtostwo, zwłaszcza, że wyraz Soltys od niemieckiego „Schultheiss“ pochodzi, którym także Wójtę oznacza; lecz Wójtowie i w Polskich Wsiach istnieli i podrzędnie od dziedziców zawisłe stanowisko tylko zajmowali.

2) Addimus etiam, quod incolae ipsarum locationum ad nullum iudicem vel qualemcumque officialem nostrae terrae citari debent vel coram ipsis respondere, nisi ad suum scultetum. — Similiter in villis Polonicis homines ascriptitii vel liberi ad nullius praesentiam debent citari, nisi Abbatibus, excepta haereditaria quaestione, pro qua non aliter citantur, nisi per litteram nostro sigillo sigillatam.

3) Zobacz mianowicie w Nr. 30. dodatków z r. 1852 przyw. nadawczy Gólucho-wskiemu na wieś Dmitrowicze:

„Damus Tradimus et donamus, praedicto Venceslao, cum veris legitimis suis villam nostram Dmitrowicze sitam in terra Lamburgiensi sicut in suis granicijs est circum ferienciter distincta . . . . Kmethones vero ipsius coram nullo, nisi coram suo domino et herede. Cui damus causas criminales adiendi. Judicandi et pro ipsius criminibus culpabiles et de meritis sinuandi condemnandi et puniendi.“

Magdeburgskie prawo, i mianując zaraz Sołtysa — z pod juryzdykeji tegoż Szymatyków Rusinów wyklucza. <sup>4)</sup>)

Odsełamy nakoniec do specyfikacji starostw i innych królewskich umieszczonej w znacznej liczbie kalendarzów za ostatnich czasów Rzeczypospolitej wydanych, która także i wszystkie Wójtostwa i Sołtystwa szczegółowo wymienia, i w której w miarę jak od zachodnich do wschodnich ziem i Województw postępuje, czytelnicy nasi Wójtostwa i Sołtystwa coraz rzadziej napotykać będą.

## II.

### Dotacya gruntowa Kniazia.

Stał więc tylko we wsiach na Wołoskiem i Magdeburgkiem prawie osadzonych. Sołtys lub Książ jako pośrednik między dziedzicem i osadnikami. Dwoista istota, był reprezentantem oraz panów i poddanych. — Namiestnikiem dziedzica co do pilnowania lasów jego, i do wybierania czynszów i danin od osadników, zastępował równocześnie tychże tak w obec dziedzica jak przeciw obcym — a będąc oraz jedynym niepodległym ich sędzią we wszystkich ich sprawach, tak cywilnych jak karnych, tylko na ich prawa i zwyczaje ojczyste zobowiązany, był tem samem dla obcych tych osad poręką nienaruszalności tych praw i zwyczajów, i pewnej samoistności gminnej.

Ważne to stanowisko znacznej dotacyi wymagało, i nie można nie przyznać, że przy postanowieniu tejże dziedzice nowe wsie zakładający i swego nie szczydzili, Sołtysom i Książom nawet wiele praw dworskich nadawali.

Wchodziły w tę dotacyę we wsiach Wołoskich przedewszystkiem:

1. Łany Wojtowskie, Książowi na wystawienie dworu i na gospodarstwo wyznaczone, których liczbę dziedzic zaraz w przyw. lokacyjnym oznaczał, a które Książ sobie w granicach nowej wsi sam wybierał i karczunkiem zdobywać mógł. — Liczba tych łanów nie jednaka wszędzie była: stosował się ich wymiar do rozległości wsi i do trudności osiedlenia tejże. Stopniuje się w tych wsiach, których przywileje posiadamy od dwóch do czterech łanów; w jednej Dołżycy sięga pięciu łanów. W tej samej rozległości wymierzają łany Wójtowskie także i przywileje lokacyjne na Magdeburgskie prawo opiewające — i z kilkudziesiąt takich przywilejów, które mamy przed oczyma, tylko cztery Sołtysowi po sześć łanów, a jeden szczególnie (przyw. Libuszy), ośm łanów Sołtysowi przeznacza.

Równie ważną może jeszcze ważniejszą część dotacyi gruntowej Książów stanowiły

2. Obszary, gdyż rozumiano wówczas pod tym wyrazem wszystkie kawałki między łanami osadników leżące, w ogóle wszystkie resztki gruntów po ścisłym wymiarze tych łanów w granicach wsi pozostałe, i na żaden inny cel przyw. lok. nie przeznaczone <sup>5)</sup>.

Wymieniają te Obszary prawie wszystkie nasze przyw. z tem zastrzeżeniem, aby Książ używalność tychże ze szkoda kmieci i lasów dworskich nie rozszerzał; lecz należały do niego podług powszechnie przyjętego zwyczaju i w owych wsiach, których przyw. wyraźnie o tem nie wspominają, ili na mocy tego zwyczaju w razie sporu przysądzone mu bywały. — Liczne dowody dostarczają nam na poparcie tego twierdzenia aktu wsi niemieckiem prawem się rządzących. Przytaczamy z nich jeden wyrok kompromisarski w sprawie między szpitalem Bieckim z jednej a Sołtysami Libuskimi z drugiej strony wydany <sup>6)</sup>, którzy własność wszystkich Obszarów Libuskich od granic Krygu i Kobylanki leżących Sołtysom Libuskim za własnem uznaniem strony przeciwnej przyznał, aczkolwiek przywilej lokacyjny tej wsi o Obszarach zadnej wzmianki nie czyni.

Tem samem prawem jak Obszary należało do Sołtysa w wszystkich wsiach na Magdeburgii osadzonych i w niektórych Wołoskich:

3. Nawsie Vilagium. Mówimy w niektórych wsiach Wołoskich, bo tylko przywileje Dołżycy, Boguszy i Bielezarowej Nawsie wymieniają. Wiedząc atoli jak się w owych czasach przywileje lokacyjne do zwyczaju wsi sąsiedzkich i do zwyczajów ziemskich stosowały, przekonani jesteśmy, że skoro się dokumenta osadnicze wsi Wołoskich w pobliżu Boguszy i Bielezarowej założonych wynajdą, w nich równie Nawsie do Książa Dotacyi wyraźnie policzone ujrzymy. A gdyby tak nie było, gdyby się ten domysł nie sprawdził, zyskalibyśmy szczegół jeszcze więcej interesujący, bo by dowodził iż większa część wsi Wołoskich inszym kształtem jak Niemieckie założone i zbudowane była.

„Nawsiem“ albowiem było miejsce na kształt rynku w pośród wsi leżące na którym zwykle wszystkie kramy się mieściły.

Używają wprawdzie przywileje Kąkolówki i Futomy (Niemieckiem prawem obdarzonych) dla bliższego określenia „Nawsia“ łacińskiego wyrazu „Planities dictae villae“, coby do mniemania upoważnić mogło, jakoby pod „Nawsiem“ cały Obszar przez Łany Wojtowskie, grunta kmieci i księże i t. d. niezajęty rozumieć się miał. Pomijając atoli, iż w tem przypuszczeniu żadnejby różnicy między Obszarami i Nawsiem nie było, które przecie tyle przywilejów obok siebie wymieniają, znajdujemy znowu w aktach szpitalu Bieckiego jak najwyraźniejsze potwierdzenie danej powyżej definicji Nawsia — tudzież uznanie, że ono już prawem zwyczajowem zawsze do Sołtysa należało. Mieści się albowiem w tych aktach nietylko

sów okolo rzeczki Stebniczek leżących także i krzaki przeznacza; te krzaki Obszarami nazywa. torrentem dictum Stebniczek cum silvis ipsi torrenti adjacentibus una cum mericis alias Obszary ad locandam et erigendam illie villam.... nam pridem dedimus et assignavimus. — Ten sam przywilej zaś dalej już tylko pod Obszarami te grunta rozumie, które po-za rolami Kmieciów leżą. — Ac etiam cum Obszary qui non essent agris Cmethonum nocivi.

6) Paulus de Biskupice Castellanus Malogostensis Capitaneus protunc Bieccensis recognosce tenore praesentium, quibus expedit universis. Quod quam primum ad mandata Serenissimae Dominae et Dominae Sophiae Dei gratia Reginae Poloniae. Magnifici et strenui Domini Joannes de Sprowa iudex terrae Sandomiriensis Marcissius vexillifer Cracoviensis Joannes Farurey de Grabow et alii quam plures Domini inter partes discordantes, inter discretum Mathiam Praepositum Hospitalis Bieccensis Nicolaum antiquum Rectorem, Nicolaum Freystuk, Petrum Kofman, Thomam Gabrielem textores Consules civitatis Bieccensis ab una, et inter circumspectum, Petrum, Nicolaum, Stanislaum et Paulum fratres germanos scultetos de Libusza parte ex altera occasione remanentis agrorum ad discutendum missi et locati tamquam veri discussores et arbitros, quod mihi Capitaneo hi praetacti Domini decreverant judicialiter iuxta scultetorum Privilegium ipsis parte ex utraque distinsisse et mensurase solito more, Qui nondum distinctionum et emensurationem agrorum praestolantes omissis rixarum litibus et aliis et terminis judicialibus quomodolibet exortis cum consensu et voluntate mea et ipsorum adhibita in amicabilem perpetue contraxerunt concordiam compromittentes talia nunquam infringi et inquietari. Ita quod praetacti sculteti agrorum remenentias apud Martinum Luprum, Martinum Schab, Jacobum Grzegorzowicz, Georgium emethonem in Libusza prata extra Villam agrum in quo dicti Sculteti resident, de quo tamen prius census per quatuor grossos singulis annis solvebatur incipiendo ab itinere Ville Kryg quidquid pro remanentis dictorum agrorum consisteret et circumjaceret eundo in villa Libusz nullius extat solum dictorum scultetorum, et de Libusza autem transeundo usque ad limites Kobylanka omnia et singula ipsi sculteti perpetue possidebunt et tenebunt. Die vero eadem arbitratione finita et sopita. Discretus Dominus Mathias Praepositus et Consules praedicti cum his remanentis agrorum sic assignatis et deputatis ipsos scultetos in pace promiserunt perpetue observare, tenendi habendi commutandi, alienandi, et in usus ipsorum beneplacitos libere convertendi. In quorum rei evidentiam testimonii pleniori sigillum meum praesentibus est appensum. Datum et Actum in Biecz feria secunda ante festum Pentecostes, Anno Domini Millesimo quadringentesimo trigentesimo quinto. Praesentibus Nobilibus viris Joannes Dlugi de Kunowa, Joanne de Burzyn, Stephano Szpiek de Biecz, Clemente de Uniechowa, Andrea de Wiatrowice, Joanne Grodek, et aliis quam pluribus fide dignis.<sup>6)</sup>

4) Ut autem dicta Villa Tytowice eo citius hominum abundantia collocari possit, ipsum de jure Polonico et Ruthenico et quovis alio in jus Theuthonicum, quod Magdeburgense dicitur, transferimus perpetuo duraturum, removendo ibidem omnia Jura Polonica modis et consuetudinibus, quae ipsum Jus Theuthonicum perturbare consueverunt. Eximimus insuper absolvimus et perpetuo liberamus omnes Cmethones et quovis dictae villae incolas Catholicos tantum Schismaticis et Ruthenicis omnino exclusis et exceptis, qui eorum jure Theuthonico uti debent et gaudere, ab omni jurisdictione et potestate omnium Regni nostri et terrarum Rusiae Pallatinorum, Castellanos etc. . . .

5) Usprawiedliwiamy to nasze tłumaczenie przytoczeniem odpowiednich ustępów tak na Wołoskie jak na Magdeburgskie prawo nadanych, które wszystkie w powyższem znaczeniu wyraz „Obszary“ biorą.

Et extremitates agrorum alias Obszary ubi Cmethones non possunt locari, sine tamen damno Cmethonum et silvarum (Przyw. Swinacza, Rowienka, Tarnowy wyższej i dolnej).

Quatuor areas valachicas in Polany et quatuor in Dwernik pro sessione advocatiae et exerescentias agrorum alias Obszary. (Pierwszy przyw. Ustrzycki przyw. Polan i Dwernika).

Et ex crescentias alias Obszary ubi Cmethones fieri seu locari non possunt (Przyw. Boberki).

Duas arias vulgariter Dworzyska cum hortis et Obszary sive pratis inter villam Smolnicze, Korosno locumque dictum Mostek etc. consistentibus, iisdem ariis adjacentibus et ita late et longe, prout se absque cujusvis praejudicio extendi possunt. (Przyw. Krosna).

Ex crescentias agrorum alias Obszary. (Przyw. Tytovej Woli prawo Magdeburgskie).

Omnibus que ex crescentias alias Obszary ex utraque parte villae prae tacte quotquot fieri possunt. (Przyw. Futomy prawo Magd.)

Etiam residuales agrorum omnes que Obszary nuncupantur cum tota planitie alias Nawsie dictae ville. (Przyw. Kąkolówki prawo Magd.)

Znaczenie to przybierał jednakowoż wyraz Obszary dopiero natenczas, gdy grunta kmieciom wymierzone i każdemu oddane były. — I tak przywilej Nanowy gdy granice przyszłej wsi oznacza i na grunta dla osadników prócz la-

wyrok komisarzy królewskich w sprawie między szpitalem Bieckim jako właścicielem Wójtostw Libuszy i Binurowy z jednej, a dzierzawcą królewskiej części w tych wsiach z drugiej strony wydany — który szpitalowi na mocy dawnej używalności Nawsia przez Sołtysów, własność tegoż przyznaje, aczkolwiek je przywilej lokacyjny do Sołtyskiej dotacji nie policza — mieści się także założona przeciwko temu wyrokowi przez dzierzawcę apelacya — w której objaśniając prawdziwe znaczenie Nawsia, komisarzom królewskim to zarzuca, iż sobie pod tę nazwę przez szpital łąn na wygon przeznaczony podsunąć dali<sup>7)</sup>.

W miasteczkach gdzie „Nawsie“ rynek zastępował, Sołtys do tegoż prawa nie miał: przynajmniej niewidzimy, by w przywilejach lokacyjnych miasteczek (Pilzno jedno wyjąwszy) użytek rynku był mu przyznany.

Napomnijmy nakoniec, iż w niektórych wsiach przywileje lokacyjne Sołtysom jeszcze:

4. Łąki, ogrody i grunta osobno dodają. Tak pomnaża przyw. Korościejskiej Woli dotację Kniazia sześcioma ćwierciami gruntu; przyw. Ustrzyk, Boguszy i Bielezarowej, łąkami: — tak dołącza przyw. Dołżycki do łąnów Wójtowskich ćwierci Kosarami zwane. (Similiter et porciales alias Cosari) Natrafiamy na podobne dodatki do łąnów i innych gruntów Wójtowskich i w przywilejach na Magdeburkie prawo opiekujących<sup>8)</sup>. Były one albo

7) Quantum vero attinet villagia: ex inquisitionibus quoniam constaret in praefatis Villis Libusza, Kryg et Binarowa Hospitali Bieccensi villagia itidem pro alimentis et necessitate pauperum antiquitus servire, ideo etiam praefata villagia juxta antiquam possessionem et usum eidem Hospitali sine tamen praedictio Subditorum Nostorum Regalium, adjudicaverant. — (Wyciąg z Wyroku komis. król.)

Quo ad villagium quasi in manso pro pellendo grege designato obstructum, aliud esse villagium aliud vero mansum, si quidem his continetur inter agros ubi nulla possunt esse aedificia seu saepimenta, villagium vero est spatium terrae ad instar fori in medio ipsiusmet villae situm praefectus, que mansus ab ipsis actoribus inter subditos Hospitalales divisus et coaratus ita ut nihil ad actorem ex eodem provenire potest utilitatis. — (Wyciąg z apell. przeciw powyższemu Wyrokowi).

8) Quatuor mansos liberos cum totidem hortis. (Przyw. Kąkolówki pr. Magd.)

skutkiem szczególnego uwzględnienia Sołtysa, albo też wynikiem ogólnej reguły, iż w takich wsiach wszystko do Sołtysa należało, co się po wymierzeniu łąn w kmiecych i księżych, szkotnicy czyli łąn na wygon, i gruntów pod kościół, karczmy i młyn przeznaczonych z całego Obszaru Wsi zostawało.

Nie było więc po stanowczem osiedleniu takiej Wsi nie więcej już w niej do rozdania, o czem się po wyświeceniu innych Praw Kniazów i Sołtysów jeszcze lepiej przekonamy. Fakt ten nową znowu różnicę między Polskimi i Ruskimi, a Wsiami na Wołoskiem i Magdeburkiem Prawie stanowi. Tłumaczy nam oraz, dlaczego te ostatnie w tak ogólnych wyrazach jak pierwsze ustąpione lub darowane być nie mogły, dlaczego nie były nadawane i ustępywane „cum omnibus et singulis utilitatibus, fructibus, censibus, pascuis, silvis, mericis, mellificiis, venationibus, occupationibus, fluvii, piscinis ac aliis quibusvis usibus, quibuscumque censeantur nominibus, qui modo ibidem sunt et in posterum possunt quovismodo fieri, affinentiis, cohaerentiis apendiisque universis“ i t. d. Takie nadania królewskie, które się każdemu z naszych czytelników już pewnie nawinęły, mogły opiewać na takie wsie, w których wszystko do Króla jako do dziedzica należało, w których wszystkim szafować mógł. We wsiach na Wołoskiem i magdeburkiem Prawie osadzonych, w których wszystko zajęte i rozdane było, prócz lasów i tak granicą Wsi nieobjętych, prócz czynszów i danin w przywileju osadniczym wymówionych, lub podług zwyczajów Ojczystych osadników od nich dworowi przynależnych, dziedzic nie posiadał; w takich wsiach więc tylko temi powinnościami i Sołtystwem lub Kniazstwem, gdy to zakwawoło, szafować mógł. Jeżeli więc jaką wieś w tak ogólnych wyrazach jak wyżej wspomnieliśmy nadaną, ujrzymy, bądźmy pewni, że jeszcze na prawo Magdeburkie lub Wołoskie przeniesioną, albo przynajmniej jako taka stanowczo ukonstytuowaną lub osiedloną nie była.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tres mansos liberos, tres ortos, . . . nec non pratu et mellificia, que habere poterit intra mansos proprios. (Przyw. Brzozowa, pr. Magd.)

Także i przyw. lokacyjny Iskrzyni Sołtysowi do 4. łąnów Wójtowskich łąki i pastwiska dodaje.

## Diariusz Stanisława Oświecima,

w zbiorze rękopismów zakładu narodowego Ossolińskich.

Rozprawa Karola Szajnochy.

### I. Rękopism.

Pomiędzy manuskryptami biblioteki Ossolińskich stoi gruby, w białą skórę oprawny foliant o 1251 stronach. Na grzbiecie czytamy napis: *Diarium variarum legationum ac sermonum a viris Poloniae obitorum 1641* — tj. Diariusz różnych poselstw i mów polskich. Taka treść rękopismu zapewnia mu szacunek każdego badacza dziejów, każdego literata. Znajdzie on jeszcze większe u nich społeczenie, gdy nadmienimy, że prócz wymienionych poselstw i mów, są tu jeszcze opisy wszystkich prawie głośniejszych zdarzeń, odznaczających ostatnie lata króla Władysława IV, a pierwsze Jana Kazimierza. Ale nie tylko uczonych powinien obchodzić ten rękopism. Należy mu się jeszcze przyjaźna uwaga ze strony ogółu przyjaciół a nawet przyjaciółek literatury. Cały bowiem szereg onych historycznych opisów przepleciony jest pasmem notat prywatnych, dotyczących samegoż autora książki. Tym zaś autorem jest Stanisław z Kunowy Oświecim, głośny dziś z swojej nieszczęśliwej miłości ku własnej siostrze Annie. Ztąd romantyczny urok, otaczający od niej jakiegoż czasu założyciela znanej kaplicy Krośniejskiej, udziela się poniekąd i literackiej jego puściźnie. Stary, odarty, na wpół łaciński foliant, zawierający zapewne niejedną wiadomość o dziwnym stosunku rozmiłowanego w sobie rodzeństwa, przybiera w naszych oczach wdzięki zajmującego romansu. Mimowolnie zwracamy doń żądanie, aby nam wyświecił historję tej niezwykłej skłonności. Jakoż jest on w stanie zaspokoić naszą ciekawość. Przechowany w zakładzie rękopism Oświecimów ma wprawdzie znaczne luki. Brak mu naprzód pierwszych 180 stronnic, na których mieściły się może opisy miejsc i wypadków, poprzedzające najwcześniejszą datę rękopisma pozostałego, tj. (z wyjątkiem małego fragmentu z r. 1636 i kopii cudzego diariusza z r. 1640) rok 1643, a wzmiankowane w ciągu później-

szym, jak np. opisy wyprawy chocimskiej z r. 1621, podróży niemieckiej i włoskiej w niewiadomym z pewnością roku, wreszcie podróży wiedeńskiej w r. 1637. Nadto, w zawartej manuskrypcie kolei lat kilkunastu, od r. 1636 do 1651, tylko sześć lat, tj. 1643 — 1647 i 1651, dostąpiły opisu całkowitego, wykonanego porządkiem miesięcy, piórem rąk kilku, posłusznych zapewne dyktowaniu autora. Lata niektóre, jak np. 1636, 1650, zostały tylko częściowo opisane, inne nakoniec, jak np. cały przeciąg czasu od 1637 do 1642, tudzież lata 1648 i 1649 z małoznacznym wyjątkiem, zupełnie opuszczone. Zdarza się przecież szczęśliwie, że owe całkowicie skreślone lata są właśnie porą opowiadanej tylokrotnie katastrofy miłosnej, zakończonej śmiercią kochanej Anny i zbudowaniem kaplicy Krośniejskiej przez Stanisława. Z tej przyczyny już i ten fragment rękopismów Oświecimowych, jaki w bibliotece Ossolińskich znajduje się, starczy do obeznania nas z właściwą treścią wypadku ukoloryzowanego dziś tak jaskrawą barwą romansu. Chcemy więc korzystać z tych notat diariuszowych i własnymi po większej części słowami Stanisława wyjaśnić rzetelną postać rzeczy. Ponieważ zaś główna w tym względzie wiadomość, wiadomość o rękopiśmiennym źródle tegoż wyjaśnienia byłaby wcale niezadowolniająca, gdybyśmy się ograniczyli jedynie na dotknięciu romantycznej osnowy diariusza, pomijając zgoła drugą historyczną jego połowę, przeto wspomniem naprzód wkrótce o tej części ujętej, o zawartych w rękopiśmie wiadomościach dziejowych. Później skreślimy obraz samegoż Stanisława, jak on się nam w swoim pamiętniku maluje, i damy wiadomość o jego przywiązaniu do siostry. Wypadnie zapomnieć przytem o wszelkich dzisiejszych w tej mierze opowiadaniach a poprzestać na bezpośredniej prawdzie zdarzenia. Dopiero w zakończeniu nadmienim o wartości dzisiejszych podań Krośniejskich.

## II. Sprawy publiczne.

Rękopism zaczyna dziennikiem poselstwa Jerzego Krasieńskiego, Podstolego Podolskiego, do Partii Otomańskiej. Nie położył tu pisarz roku żadnego, a w innych źródłach historycznych głucho o tym wypadku. Z niektórych przecież okoliczności, przywiedzionych w przemowie do dziennika, okazuje się, iż legacya Krościńskiego odbyła się w początku roku 1636, tj. po zawarciu pokoju ze Szwedami w miesiącu sierpniu i po sejmie warszawskim w listopadzie roku zeszłego. Przybrał p. Podstoli Podolski „do kompaniej swej, „tak *propter tuendam dignitatem regiam* w tamtych krajach, jako „i dla większego bezpieczeństwa swego, niemało towarzystwa wojskowego, którzy z wrodzonej do sławy dobrej ochoty, tudzież uwiedzeni *curiositate* widzenia tak wielkiej i sławnej na wszystkie świat monarchiej tureckiej, ohotnie mu się *propriis sumptibus* w tę drogę ofiarowali“. Pomiędzy tymiż towarzyszami wojskowymi znajdował się prawdopodobnie i nasz Stanisław. Przynajmniej małego nizej, pod d. 18. marca, zalicza się pisarz dziennika a zapewne i właściciel całego manuskryptu do grona podróżnego, mówiąc (str. 182): „Wszystkie *necessaria* w drogę obmyśliwszy... tudzież błogosławieństwo podróżne od kapłanów otrzymawszy, wyjechali śmy z Kamieńca itd.“ W ten sposób opowiedziana jest dalsza podróż ustami naocznego świadka i towarzysza legacyi, którego styl i sposób widzenia rzeczy zgadza się zewszecmiar z stylem i wyobrażeniami późniejszych notat samegoż Stanisława. Wyrażamy się zaś tylko dlatego tak wątpliwie o osobie opisywacza tej podróży tureckiej, ponieważ po niespodzianem przerwaniu jej diariusza następuje bezpośrednio podobnie sprawozdanie z innego poselstwa tureckiego, w którym Stanisław już ani towarzystwem ani opisem nie miał udziału. Możliwy więc wzbudzić pytanie, czy i dziennik poprzedni, jak zresztą i wiele innych ustępów całego manuskryptu, nie jest tylko odpisem cudzej pracy. Jakkolwiekby, diariusz legacyi Jerzego Krasieńskiego nie obejmuje całej jego podróży. Prowadzi on go tylko pod mury Konstantynopola. Tam na 28ej stronnicy diariusza legacyi, po dokładnym opisie całomiesięcznej peregrynacji po zajmujących obrazach miast i okolic Jas, Bukaresztu, Sylistryi, jakoteż dostrzeżonych w tem ostatnim mieście zwyczajów i obyczajów tureckich, urywa pisarz. Pozostawiono wprawdzie 31 kart białych, przeznaczonych zapewne do zamieszczenia późniejszej kontynuacji; lecz ta nigdy nie nastąpiła, a próżne miejsce zostało tylko w części połączonych kilkudziesięciu, około r. 1695 inną wcale ręką i treścią dopełnione.

Po tak fragmentarycznym początku rękopismu idzie dalej na str. 281. pod r. 1640 „Diariusz legacyi do Turek Wojciecha Miastkowskiego, Podkomorzego Lwowskiego, w którym się opisują instrukcje od króla mu i Hetmana dane (o ekursjach kozackich, Kudaku i Zaporozu), droga od wyjazdu z Kamieńca aż do powrotu, (urzędowa, dla króla napisana) relacya tego poselstwa, listy (królewskie i sultańskie), responsa, (pakta z Ibrahim Sołtanem, cesarzem Otomańskim wówczas zawarte), i wszystko, cokolwiek do tego aktu należy. „*Ut sequitur...*“ Jest tego wszystkiego 88 półarkuszowych stronice, a osobista, jak z strony 482 widać, zażyłość Stanisława z posłem Miostkowskim, uprzedza pomyślnie o autentyczności podanych tu materiałów dziejowych. Jakoż część onych, mianowicie relacya urzędowa, wydrukowana częściowo w V. tomie *Pamiętników Niemcewicza*, a całkowicie w Kwiatkowskiego *Dziejach N. P. za panowaniem Władysława IV.*, przeszła już w użytek publiczny. Nie mniej zajmująca jest i część nieogłoszona.

Dopiero po opisie poselstwa P. Podkomorzego Lwowskiego, na str. 383. z rokiem 1643, rozpoczyna się właściwy diariusz Oświecimów. W tym, rzeczy prywatne wiążą się w dziwny sposób z historią. Zwyczajnie podane jest naprzód miejsce chwilowego pobytu autora, a potem następują wiadomości i doniesienia publiczne. Nie przestają one nawet na samych sprawach polskich, lecz w kształcie listów, zwykle łacińskich, otrzymywanych „od pewnej osoby,“ od „pewnego konfidenta,“ z najrozmaitszych stron świata, obejmują całą ówczesną Europę. I tak np. na str. 402 wyczytujemy naprzód: „15. (Julii). Nocleg mil 4, w miasteczku Beraźni. Nazajutrz mil 4, w Barze na obiad.“ Tu mieszkając różne z różnych miejsc przychodziły nowiny.“ Zaczem otwiera się szereg doniesień politycznych, zajmujący w jednym ciągu 28 stronice, a datowani: „Z Hollandeyj..., z Warszawy..., z Pragi..., z Drezdy..., z Lipska..., z Londynu..., z

Frankfortu... z Paryża... z Niemiec... z Gdańska... Kopia listu od pewnego konfidenta do JW. JMP. Kasztelana Krak. z Konstantynopola... Z Warszawy... Z Gdańska... Kopia listu od JMP. Zaewilichowskiego, komisarza wojska Zaporozkiego do JMP. Kasztelana Krak. z Trechtymirowa... Z Paryża... Z Londynu... Z Oxfordu... Z Wismaru... Z Flandryi... Z Hiszpanii... Z Katalanii... Z Medyolanu... Relacya albo opisanie zwycięstwa wojsk ligi włoskiej w księstwie Florenkiem nad wojskami Barberino albo raczej papieżkiem...“ Podobnie na str. 441: „11. (Octobris).“ Nazajutrz Stawiszca, miasteczko nie małe, mil trzy, tamże pokarm i nocleg. Tegoż dnia Urbanus Octavus, Pontifex Romanus, pisał z Rzymu do Króla JM. list, oznajmując mu, iż Króliewicz JM. Kazimierz wstąpił do zakonu Jezuickiego, którego listu tenor jest taki... Toż samo str. 445: „22. (Novembris). Pokarmiliśmy w w Pereasławiu, starostwie Jegomości (P. Kasztelana Krak. i Hetmana W. K. Stanisława Koniecpolskiego), gdzieśmy zmieszkałi tydzień, dla pewnych Jegomości zabaw. 24. Wojsko lotaryńskie, bawarskie i cesarskie znaczna bitwę wygrało... I nuż rozpoczyna się po łacinie „*Vera et nova relatio insignis victoriae* i t. d.“ Takowe doniesienia zagraniczne, opisując z kolei wypadki ostatnich lat wojny trzydziestoletniej, uroczystości przy intronizacji nowych papieżów, zajęcia na dworze francuzkim, kursujące tamże pisma satyryczne i niezliczone tego rodzaju nowości, zapełniają w pierwszych latach największą część diariusza. W dalszym ciągu przemagają stanowczo wiadomości krajowe. Tamte, jako powszednie, niepewne wieści, mają chyba tę dla nas wagę, iż nas oświecają, w jak trudnym do uwierzenia stopniu zajmował się naród podówczas publicznymi sprawami świata, jak troskliwie zapewniał sobie środki powzięcia najspieszniejszej o nich informacji i wpisywał je w swe pamiętniki. Z wiadomości krajowych, oprócz przytoczonych powyżej, a często jeszcze powtarzających się nowin z Konstantynopola, Ukrainy, Wołoszczyzny, zasługują dalej na uwagę osobliwie doniesienia o czynnościach Kasztelana Krakowskiego i Hetmana W. K. St. Koniecpolskiego. Wyczytuję tu w tym względzie: (str. 492) szczegółowy opis jego zwycięstwa nad Tatarami pod Ochmalowem i Woronym r. 1644, (str. 522) dokładne sprawozdanie z poselstwa Pęcławskiego, wyprawionego rozkazem hetmańskim do księcia Siedmiogrodu, Jerzego Rakocego, wreszcie (str. 858) wydrukowaną już w St. Przyłęckiego *Pamiętnikach o Koniecpolskich* wiadomość o świetnym pogrzebie Hetmana w Brodach, o jego udziale w powziętym przez króla Władysława IV. projekcie wojny tureckiej i o dotyczących tej sprawy pismach hetmańskich. — Równie jak sławną pamięć założyciela Podhorzec i akademii w Brodach, tak też historię innych głośnych mężów onego czasu, Jakóba Sobieskiego, ojca Króla Jana III., dwóch Lubomirskich: Stanisława, Wojewody Krak. i Jerzego, Marszałka W. K.; Podkanclerzego Kor. H. Radziejowskiego i innych, wyswieca tu znaczna ilość rozrzuconych po całym pamiętniku opowiadań i listów. — Historia dworu króla Władysława IV. znachodzi tu naprzód szczegółowy opis zaślubin i przyjazdu do Polski królowej Maryi Ludwiki (str. 789—804, 835—842, 848), a następnie również szczegółową wiadomość o chorobie i śmierci królowica Zygmunta, syna Władysławowego (str. 991). — Nawet historia literatury i sporów religijnych może tu korzystać z przytoczonych (str. 804—817) pism polemicznych, krzyżujących się z powodu świeżo ogłoszonej kroniki Piaseckiego, biskupa Przemyskiego, jako-też z wielukartkowego „Dyskursu pewnej osoby aryańskiej wiary na obronę wolności swej sekty (str. 716).“ Co zaś do historii sejmów ówczesnych, a zwłaszcza głównego wtedy przedmiotu starań królewskich, tj. zamierzonej wojny tureckiej, ta szerokim opisem sejmików w Opatowie i czynności sejmów warszawskich w latach 1646 i 1647 (str. 922, 948, 978) i całkowitem umieszczeniem (str. 888 i dalej) różnych tamtoczesnych pism w tym przedmiocie, zajmuje niepoślednią część całego manuskryptu. Najobszerniej przecież opisane są (str. 1017—1052) sprawy kozackie z pierwszej połowy r. 1650 i wojna kozacka roku 1651. Tu wszystkie towarzyszące okoliczności, jako to: pospolite ruszenie, zwycięstwo pod Beresteczkiem, pokój w Białej Cerkwi, i ruchy ludu podgórskiego pod znanym Kostką Napierskim, występują w daleko dokładniejszym niż gdziekolwiek indziej opisie. Dociągnięte aż do ostatniego grudnia r. 1651, zajmują one 133 ściśle zapisanych stron rękopismu. Na nich też kończy się cały egzemplarz diariusza, będący w posiadaniu zakładu Ossolińskich.

Przechodzimy więc do autora.

(Ciąg dalszy nastąpi.)